Nr. 12. Królewska Huta, grudzień 1929 Rok 8.



ODZIEŻ

Pierwsze Ilustrowane Pismo Zawodowe poświęcone krawiectwu w Polsce
z dodatkiem sezonowym żurnali mód.
Organ Związku Pracodawców krawieckich na Polskę Zachodnią.

Przedpłata roczna	Redakcja i Administracja:	Ogłoszenia
W Kraju . . . . 12 zł.	Królewska Huta, ulica Wolności 76	1/1 strona 180 złp. 1/2 str. 90 złp., 1/4 str. 50 złp
W Ameryce . . . . 3 dol.	Wydawca:	1/8 str., 25 złp. 1/16 str. 15 złp.
Nr. pojedyńczy . . . 1 zł.	Wojciech Samarzewski, Król. Huta.	na I. str. o 50% drożej.
Z kompl. żurnali . . . 22 zł półr.	Konto-czek. P. K. O. 300 979 Katowice.	

Do dzisiejszego numeru dołączamy Kalendarz ścienny.

Kto ubezpieczy rzemieślnika na starość?

Dawniej jeszcze przed wojną światową istniał dobrowolny związek ubezpieczający rzemieślnika przed ostateczną nędzą w starości, mimo że duża ilość rzemieślników uważała tę samopomoc za nonsens. Mamy na myśli różne ubezpieczenia na życie, które zawarto na wypadek śmierci, lub po upływie zgóry umówionego roku życia.

Czas wojenny i nieszczęsna inflacja zniweczyła zupełnie owe kasy oszczędności.

Te tak zwane kwoty przewalutowane nie stoją w żadnym stosunku do wpłaconych premji, przez dziesiątki lat na które rzemieślnik dziś zrujnowany ciężko pracować musiał.

Znacznie lepiej w tym wypadku stoi pracobiorca, który ma swoją rentę inwalidzką, ba nawet kasy pensyjne o ile zatrudniony jest w większym zakładzie państwowym, poza tem poparcie ze strony kasy chorych, sanatorja, urlopy wypoczynkowe, ubezpieczenia na nieszczęśliwe wypadki, oraz stowarzyszenia zawodowe, które w danym wypadku także go ubezpieczają. Nie należy zapominać o wsparciu dla bezrobotnych itp. Wszystko to są środki ubezpieczające od nędzy, które każdy gospodarczo myślący człowiek uznać musi za dobre. Przytem należy wiedzieć, że pracodawca mistrz rzemieślniczy ponosi dużą część tych opłat jak kasę chorych 1/3, znaczki inwalidzkie w połowie, 10 proc. na fundusz bezrobocia, przez co zmniejsza w znacznym stopniu wydatki państwowe na te cele.

Gdybyśmy obliczyli sumę jaką płaci każde przedsiębiorstwo rocznie, doślibyśmy do ogromnych sum końcowych.

Dla nas nie pozostaje nic. Jednak powinno się i dla mistrzów pracodawców znaleźć drogę wyjścia, gdyby nawet pomoc ta początkowa była bardzo skromna.

Gdyby się w tej sprawie zjednoczyły wszystkie związki gospodarcze wspólnie z odpowiedniemi cechami oraz Izbami rzemieślniczemi to napewno dla tej sprawy czysto socjalnej Rząd znalazłby zainteresowanie.

Finansowo powinno się tę sprawę tak zorganizować, że pieniądze państwowe byłyby zbyteczne. Naturalnie nie powinien być w urzeczywistnieniu tych prac za duży aparat urzędniczy, lecz o ile możności pracę i kontrolę prowadziliby bezpośrednio z tem zainteresowani. Także przy wypłacie i ustaleniu wysokości renty możnaby wpłacone składki procentowo rozłożyć, aby uniknąć wszelkiego ryzyka.

Stosownie do wpłaconych składek przez poszczególnego rzemieślnika powinno się określić kwotę przypadającą jemu do wypłaty po upływie określonych lat. Poza tem musiałby każdy rzemieślnik sam sobie określić kategorję składek, stosownie do swego dochodu.

O ile ubezpieczony umrze przed upływem lat, do których się zadeklarował i ubezpieczył i przez to nie mógł uzyskać renty, to wtedy ta część premji

ustalona statutem przypadnie członkom pozostałej rodziny. Początek wypłaty renty powinien być podany przez każdego członka.

Ponieważ wysokość każdej renty reguluje się stosownie do ilości lat przez które opłaca się składki, powinno być obojętnem kiedy zaczyna się pobierać rentę. Najważniejsze, na czem należałoby się dobrze zastanowić jest sprawa w jaki sposób powołać taką Instytucję do życia. Mamy na to dwie drogi.

Pierwsza jest ubezpieczenie przymusowe dla wszystkich samodzielnych rzemieślników, a drugi to dobrowolne ubezpieczenie każdego z osobna.

Jeszcze dużo możnaby na powyższy temat pisać. Niechaj jednak te kilka wierszy przemówią do głębi kolegów rzemieślników i niechaj ta ideja przez tysiące pożądana stanie się rzeczywistością. **C. K.**

Od Redakcji. Do powyższego artykułu dodajemy, że pomoc dla rzemieślnika już istnieje w niektórych organizacjach rzemieślniczych. Przy większych Cechach rzemieślniczych istnieją kasy pośmiertne, jak to już przed rokiem pisaliśmy i statut takiej kasy i warunki przy Cechu krawieckim w Królewskiej Hucie w Nr. 11-tym 1928 podaliśmy, na którym mogą się i inne Cychy wzorować. Składek osobnych się nie opłaca, tylko w razie śmierci 1 członka tyle się zbiera składek od wszystkich członków, co starczy na wypłatę, gdy umrze następny. N. p.: Cech liczy 200 członków męskich i 200 kobiet i żon ubezpieczonych. Każdy wpłaci jednorazowe wstępne 3 zł., to uczyni 1200 zł., i to właśnie jest fundusz zapasowy, w razie by więcej członków naraz umarło. Suma wypłaty wynosi zł. 500, może być podwyższona przy większej ilości członków.

Inna lepsza forma ubezpieczenia jest dobrowolne ubezpieczenie na **inwalidztwo,** od **nieszczęśliwego wypadku** i na wypadek zwykłej śmierci Składka miesięczna wynosi zł. 1 gr. 10 od członka. Wypłata w razie nieszczęśliwego wypadku gdy nie może pracować . . . . 1000 zł,
w razie ninszczęśliwego wypadku śmierci . 1000 zł.
w razie zwykłej śmierci członka . . 1000 zł.
Na takich warunkach ubezpieczył Związek samodzielnych rzemieślników na Śląsku swych członków. Na 1500 członków połowa dała się ubezpieczyć. A takie związki mamy w każdem województwie, lub Związki Cechów, wtenczas każdy rzemieślnrk należący jeżeli nie do jednego to do drugiej organizaeji ubezpieczony być może o ile zechce.

Instytucje czyli banki ubezpieczeń społecznych w Polsce już posiadamy. Śląscy rzemieślnicy naprzykład są ubezpieczoni w Poznańsko-Warszawskim Towarzystwie ubezpieczeń społecznych **w Poznaniu**

Tak samo Wydawnictwo Odzieży nosi się już dawno z myślą ubezpieczyć swych abonentów, którzy zechcą dopłacać 1 zł. kwartalnie więcej za abonament, to w razie wypadku śmierci otrzymałaby rodzina 500 zł. wypłacone. Pieniądze te ze składek leżałyby już gotowe w kasie rzemieślniczej. Prosimy nam donieść kto chce być ubezpieczony o ile będzie zainteresowanie i wiele zgłoszeń, to bliższe warunki podamy w następnym numerze.

Jak się kalkuluje w praktyce.

Wzory praktycznej kalkulacji ubrania normalnego.

Za podstawę brano spotrzebowanie materjału 3,10 à 44 zł.

Przykład I.

Materja; 3,10 à 44		136.40 zł
dodatki lepsze		40,— „
		176,40 zł
zarobek: 10% od 176,40		17,64 „
		194,04 zł
podatek obrotowy 2% od 194,04 =		3,88 „
Materja i dodatki razem		197,92 zł

Robocizna I. kategorji.

50 godz, à zł. 1,10. zł.	55,—	
Przykrój i przymiarki 20% od 55 =	11,—	66,— „
Koszty ogólne 35% od zł.	66,—	23,10 zł
Koszta własne (wykłady)		89,10 zł
Zysk 33 1/3% od kosztów własnych		29,40 „
Cena za fason (samo wykonanie)		118,50 zł
Materja i dodatki		197,92 „
Cena sprzedaży ubrania		316,42 zł

Przykład II.

Materja 3,10 à 38 zł		127,80 zł
Dodatki		32,— „
		159,80 zł
Zarobek 10% od 159,80		15,98 „
		175,78 zł
Podatek obrotowy 2% od 175,78		3,52 „
Materja i dodatki razem		179,30 zł

Robocizna.

48 godzin à 1,10 =	52,80	
Przykrój i przymiarka 20% od 52,80	10,56	63,36 zł
Koszty ogólne = 35% od zł	63,36 =	21,75 „
Koszta własne		85,11 zł
Zysk: 33% od kosztów własnych		28,37 „
Cena za fason samo wykonanie		113,48 zł
Materja i dodatki		179 30 „
Cena sprzedaży ubrania		292,78 zł

Przykład III.

Materja: 3,10 a 33 zł		102,— zł.
dodatki średnie		29,— „
		131,— „
zarobek 10 proc. od 131		13,10 „
		144,10 zł.
Podatek obrotowy 2% od 144,10		2,88 „
Materja i dodatki razem		146,98 zł.

Robocizna: II. kategorji

48 godzin à 1 zł. = ...	48,—		
Przykrój i przymiarka 20% od	48 =	9,60 =	57,60 zł.
Koszta ogólne 35% od zł. . . .	57,60=		20,— zł.
Koszty własne			77,60 zł.
Zysk 33$^1/_3$% od kosztów własnych .			25,85 zł.
Cena za fason (same wykonanie) . .			103,45 zł.
Materja i dodatki			146,98 zł.
Cena sprzedaży ubr.			250,43 zł.

Przykład IV (tanie ubranie).

Materja 3,10 à 25,00 . , ...	77,50 zł.
dodatki , ... , . . .	20,— zł.
	97,50 zł.
zarobek 10% od 97,50	9,75 zł.
	107,25 zł.
Podatek obrotowy 2% od 107,25 . .	2,14 zł.
Materja dodatki razem	109.39 zł.

Robocizna III. kategorji:

35 godzin à 75 gr. = . . .	26,25 zł.	
Przykrój i przymiar. 20% od 26,25	5,25 zł.	31,50 zł.
Koszty ogólne 35% od . .	31,50 zł. =	11,60 zł.
Koszty własne		42,52 zł.
Zysk: 25% od kosztów własnych . .		10,65 zł.
Cena za fason (same wykonanie) . .		53,17 zł.
Materja i dodatki		109,39 zł.
Cena sprzedaży ubrania		162,56 zł.

Z tych zestawień wynika, że mistrz zatrudniający 3 czeladników zarabia przy lepszych ubraniach I. kategorji tygodniowo po odstawieniu 3 ubrań, bo więcej w tej kategorji czeladnik nie uszyje włącznie zarobku na materjale 130 zł. 50 gr. czyli miesięcznie 522,—. Przy 6-ciu czeladnikach o ile praca idzie normalnie podwójnie około jednego tysiąca najwyżej, a co zarabia w miesiącach martwych o tem organizacja czeladników krawieckich w Katowicach nie wspomina.

A co zarabia w II lub III. kategorji to też nie wspomina, więc wyjaśniamy: że w trzeciej kategorji przy 3 czeladnikach odstawi mistrz tygodniowo 5 ubrań miesięcznie 20. Zarobek mistrza włączuie zarobku z dostawy materjału uczyni o ile klijentela wszystko zapłaci 316 zł., tyle też dobry czeladnik zarabia, a gdzież tu jest zarobek mistrza 2500 do 5000. jak to ogłasza organizacja czeladników w niektórych pismach codziennych na Śląsku. Dziwić się trzeba i tej Redakcji co takie wiadomości ogłasza nie stwierdziwszy poprzednio jej wiarogodności. Po drugie czeladnicy, którzy to ogłaszają szkodzą i sobie sami i tem mistrzom, których to dotyczy. Urząd skarbowy komisje podatkowe słysząc o takich dochodach mistrzów krawieckich niewierzą potem żadnemu choćby najwierniejszem zeznaniom i książkom, lecz wymierzają większy podatek i tak się niweczy średni stan, większe warsztaty miarowe, na czem zyskuje konfekcja. Z braku magazynów krawieckich klijentela idzie do konfekcji, a gdzie pójdą czeladnicy? także do konfekcji?

O ileby miało być prawdą, że tyle zarabiają, to wszyscy mistrze co 6 czeladników zutrudniają w ciągu 3 lat musieliby być kamiecznikami, a tu na takie Katowice o przeszło 250 samodzielnych krawców ani jeden domu nie posiada. Więc gdzież tu logika, tylko bałamucenie opinji i władz wysokiemi zarobkami i szkodzenie rzemiosłu!

Społeczeństwo polskie jest za ubogie by mogło więcej płacić za normalne ubranie jak jest podane w dołączonej kalkulacji.

Przez większe podatki i większe żądania czeladników niemożliwem będzię mistrzom trzymanie więcej czeladników, obywał się będzie uczniami, jak to już w niektórych gminach się dzieje. Więc kto tu w tym wypadku szkodzi sobie więcej czeladnicy czy mistrz.

Nie pisalibyśmy o tem bo to sprawa drażliwa," lecz w imię prawdy prostujemy i udowodniamy to co zarząd katowickiej organizacji zepsuł. Wiemy że pomiędzy członkami są ludzie też innego zdania i rozumiejsi, którzy chcą być samodzielnymi. Cóż wówczas powiedzą swym pracodawcom gdy ich ucznie o nich tak napiszą w gazecie, że tysiące miesiącami zarabiają a czeladników nie płacą. Każdemu swoje.

Młodzi ludzie przy pracy potrzebują i oświaty!!!

Z radością powiadamiam kolegów i koleżanek krawców i krawczyń w całej Polsce, że dnia 20. października w niedzielę b. r. w Warszawie, powitaliśmy z uciechą i nadzieją lepszej przyszłości, pierwszy wiec młodocianych krawców, krawczyń i temu zawodowi pokrewnych.

Wiec pracowników odzieżowych, czyli zebranie pierwsze odbyło się w lokalu Centr. Zrzeszenia Krl. Zw. zawodowych w Warszawie ul. Wiejska 14. Wiele kolegów zapyta się, dlaczego to ma być 1-sze zebranie krawieckie?... Przecież w Warszawie już od dawna istnieje cech krawiecki (Krakowskie Przedm. 41), jest Związek pracowników i **pracownic odzieżowych (Elektralna 41)**, to musiało być już niejedno zebranie. Otóż faktycznie że są związki krawieckie w Warszawie, i to jako centralne, ale cóż z tego?! krótko mówiąc w tych związkach pracują starsi ludzie, lecz ci co znają bliżej stosunki tychże, słusznie powiedzieli, że „pracują przeważnie dla swego żłobu"... Chociaż pracują trochę i dla dobra ogółu krawicckiego. ale... zaś dla młodzieży krawieckiej, praktykantów, podręcznych i czeladzi niema wiele poparcia i uważania. Mało popierają dostęp do oświaty, a raczej uniemożliwiają, nie mówiąc o wszystkich p. miastrzach, gdyż znajdzie się takich którzy może dbają o młodzież, ale takich mamy niestety bardzo mało! Przeważnie młodzieży każą pilnować samej roboty, pracować w nocy w dzień i w niedzielę! a nie wtrącać się w sprawy organizacyjne i oświatowe.

Gdy na wiecu krawieckim odbytym pewnej niedzieli b. r. (na ul. Leszno 49), zaczął przemawiać jeden z młodych krawców, to nasi p. majstrowie i chałupnicy chcieli odebrać głos i krzyczeli „nie potrzeba ażeby się

młodzi mądrzyli“, lecz nieodebrali głosu, bo nie mieli racji, zaś **„młody mówca“** mówił dalej, to ci którym kłuła prawda starali się głośną rozmową zagłuszyć przemówienia mówcy.

Młodzi krawcy widząc że nie będą poparci przez starszych i nic nie zdziałają dla dobra naszego zawodu odzieżowego, zrozumieli że trzeba się zorganizować, lecz na razie nikt nie miał możności zapoczątkować organizację. Aż nareszcie pewien młody krawiec, który odczuwał i zrozumiał potrzebę naszej organizacji, z kolegami ogłosił wiec młodocianych pracowników i pracownic przemysłu odzieżowego. W czasie wyżej oznaczonym odbył się wiec krawiecki, na który zebrała się pewna część młodych krawców, a reszta jak zwykle albo pracowali w niedzielę, albo wcale nie wiedzieli o wiecu, siedząc jak uwiązani w pracy.

Głównym organizatorem jest kolega Stanisław Midzio, i ten wygłosił referat na wiecu, zaznaczając że organizacja krawiecka musi stanąć na podwalinach młodych ludzi zdrowo myślących, więc młodzież musi wziąść na swoje barki zadanie wyzwolenia uciśnionych mas pracujących w krawiectwie.

Sala była przepełniona wiecownikami, wszyscy z nadzieją, gorącem uczuciem towarzyskiem wyrażali się myślą, że dzień 20. października będzie uroczyście obobchodzony przez krawców. Wszyscy bardzo gorąco i troskliwie zajmowali się organizacją naszego zawodu. Następnie powołano komisję organizacyjną, która zarejestrowała kilkadziesięciu członków i zorganizowano związek zawodowy. Związek ma na celu nieść pomoc i oświatę w szeregi kolegów młodych krawców.

Dnia 10. listopadu odbyło się 1-sze zebranie Centr. Zw. Zawod. krawców i pokrewnych zawodów w Polsce (Warszawa ul. Wiejska 14). Na zebraniu pomiędzy innemi sprawami omawiano żywo, że młodzi **potrzebują oświaty wiedzy fachowej i korzystnej rozrywki,** W tych projektach powołano członków do poszczególnych sekcji i zorganizowano sekcje następujące: organizacyjną, kulturalno oświatową, **prasową,** sekcję śpiewu. Przytem uchwalono też zabawę taneczną, której dochód przeznaczono na związck zawodowy. Poruszano również sprawę o biurze pośrednictwa pracy krawieckiej, gdyż całe masy błąkają się od firmy do firmy i z miasta do miasta. Centr. Zw. Zaw. krawców i pokrewnych zawodów, ma na celu usilnie zorganizować krawców w całej Polsce, ażeby się młodzi pracownicy nie błąkali, gdyż ci biedni są zmuszeni iść do żydów, przez których są wyzyskiwani w naszej wolnej i niepodległej Polsce!

Cześć krawiectwu!

P. Ziejewski.

Warszawa, dn. 11. listop. 1929 r.

Od Redakcji.

Zakładajmy tow. terminatorów i czeladzi rzemieślniczej.

Umieszczamy korespondencję naszego młodego czytelnika z Warszawy, by się Sz. Czytelnicy Odzieży dowiedzieli jakie życzenia ma ta młodzież i dążenia do celu. By ta obecnie organizująca się młodzież szła dobrą i stopniową drogą w dążeniu do nauki i postępu w swym zawodzie i w celu zostania raz samodzielnymi trzeba jej pomóc i doradą służyć, w jej zebraniach uczestniczyć jako opiekunowie i doświadczeni mistrze. Młodzież zostawiona sama sobie na samopas łatwo błądzić może, więc nie mówić że jej organizacji nie potrzeba, lecz doradą służyć czy to we wyborze pism i książek do biblioteki i świetlicy założenia, oraz referatem służyć ze życia doświadczeń i być pomocnym przy zorganizowaniu różnych kursów jak: **korespondencji, ruchunkowości, kalkulacji, ustawodawstwa rzemieślniczego** i t. p. rzeczy, które w życiu postępowego rzemieślnika są potrzebne, a ze szkoły tych wiadomości jej brakuje. Celem młodzieży rzemieślniczej zwłaszcza czeladnika powinno być dążenie do samodzielności. Bo jak mówi nasz sławny pisarz Bolesław Prus: „Że założenie jednego warsztatu rzemieślniczego więcej korzyści przyniesie krajowi niż napisanie najpiękniejszej książki“. Dążąc do postępu w zawodzie i samodzielności nie można patrzeć ani na lewo ani na prawo (to znaczy wysługiwać się partjom), lecz prostą drogą dążyć i stopniową do wytkniętego celu. Przecież ta młodzież ma wstąpić w nasze szeregi i wypełnić luki, gdy nas już nie będzie. Ojczyzna potrzebuje wiele pracy i poświęcenia się w pracy społecznej. Taki stopień wykształcenia społecznego przechodził rzemieślnik w byłym zaborze Pruskim i Małopolsce. Najwięcej jednak w Poznańskiem, przez co wypierał swą kulturą obcą narodowość i dziś jest tam mieszczaństwo najwięcej polskiem i samowystarczalnem. Tam już przed **35 laty** za czasów niemieckich powstały po wszystkich miastach towarzystwa terminatorów pod opieką zdolnych rzemieślników mistrza i księdza jako prezesa. Mistrze ówcześni zauważali, że terminatorzy którzy do towarzystwa już należeli i w niedzielę się schodzili na wykłady, do biblioteki po książki uczyli się korespondencji rzemieślniczej itp., lepiej po warsztatach się zachowali i większą mistrz z tych uczni miał korzyść jak z tych, co nie należeli do towarzystwa. To też mój mistrz, nas było 4 uczni wszystkich tam posyłał i się cieszył i wypytywał co się tam uczymy. Mistrze doświadczeni co świat prześli starali się o dobrą strawę duchową to jest **wybór książek, gazet,** stosowne nauki, pisania polskiego, bo w szkole tylko po niemiecku uczono, godzinę rozrywki jak grę w domino, młynek, śpiew polski i t. p. To były mimo zaborów dla polskiego rzemieślnika **złote czasy.**

Po wyzwoleniu na czeladnika miał już sposobność wstąpić do towarzystwa Czeladzi kat., które także w każdem mieście istniało. Tam już były wykłady i nauki wyższe i dzieła zawodowe w bibliotece do czytania. Celem takich towarzystw było moralne się prowadzenie, uczciwość, koleżaństwo, wspomaganie się wzajemne. Trzeba nam wiedzieć, że w Niemczech i wszystkich kulturalnych krajach oprócz Rosji istniały i istnieją tak zwane (Kath. Gesellen-Vereine), które mają własne domy i kat. organ gazetę dla czeladzi, stowarzyszenia Czela-

dzi, w których czeladnik rzemieślniczy idąc na wędrówkę znalazł opiekę, czy to w dostarczeniu pracy lub gdy pracy nie było, pracy nie znalazł, to przez 3 dni miał członek wolne utrzymanie i coś na podróż do innego miasta, to był główny cel i korzyść dla członków stowarzyszenia. Mistrze potrzebujący czeladników chętniej przyjmowali takiego co się okazał książeczką stowarzyszenia, aniżeli tych co do żadnego towarzystwa nie należeli, tych ostatnich uważano jako zacofańców kultury rzemieślniczej i jako ludzi bez kultury. W Małopolsce istniały podobne stowarzyszenia Czeladzi rzemieślniczej pod nazwą „Gwiazdy", a dla starszych towarzystwa przemysłowe. Więc nie wzbraniać młodzieży garnącej się do oświaty i kultury za pomocą towarzystwa, które na Zachodzie uznano za dobre i korzystne, lecz je wspierać i pouczać do jakich towarzystw ma należeć, bo jak młodą latorośl się podpiera by jej wicher nie wywrócił, to samo trzeba i do młodzieży naszych następców zastosować. Szkoda bardzo wielka, że dziś w wolnej Polsce tak nie dbamy o tę latorośl, która nie ma wszędzie takiej opieki w celu oświatowym i zawodowym jaką my starsi mieli. To też gdy dziś wspomnę na młode lata spędzone w takich towarzystwach naukowych, zawodowo-oświatowych i kulturalnych (nie politycznych), to mogę porównać ten czas do złotych czasów. Takie było przygotowanie stopniowe rzemieślnika do życia praktycznego przed wojną.

My starsi zwłaszcza członkowie komisji egzaminacyjnej wiemy jak obecnie oświata i kultura nizko stoji u młodzieży i kandydatów na przyszłych mistrzów.

Z jakiego powodu zapytacie? Obecni wyzwoleni czeladnicy rekrutują się z **czasów wojennych i przejściowych**, w którym to czasie do szkół nie chodziła albo bardzo mało, to też tej młodzieży dziś więcej nauki potrzeba w terminie i za czeladnika jak u tych starszych, co przed wojną do szkół chodziła.

A gdzież tę naukę ma uzupełnić jak nie w towarzystwach **oświatowych, kulturalnych**, w towarzystwach terminatorów i czeladzi rzemieślniczej, później w przemysłowych. Inne drogi do samokształcenia są niebezpieczne. Dla tego wołam: Zakładajmy wszędzie gdzie się da towarzystwa terminatorów i czeladzi rzemieślniczej. Statuty od istniejących otrzymać można, a piszący te słowa w razie potrzeby wskaże adresy. Bądźmy ich opiekunami i o dobroci takiego stowarzyszenia pouczajmy, a rzemiosło mimo różnych przeszkód się podniesie.

S.

Jak mało się dba o krawiectwo na wsiach.

Mówi się wiele, czyta się wiele co się dzieje w krawiectwie w miastach. A co na wsiach to o tem wcale, lub mało co tyle prawie że nic, jakoby krawiectwa na wsiach nie istniały.

A przecież w każdej większej wiosce jest rozpowszechnione krawiectwo. Dlaczego więc tak jest. Jest to bardzo ważne zapytanie, które dla swego wyjaśnienia potrzebuje wielu dobrych czynników i wad do wypełnienia, jakich potrzebuje krawiectwo na wsiach w dzisiejszych ciężkich czasach swego istnienia do rozwoju i dążenia do lepszego bytu. Żeby zrozumieć jak ważnem jest to wspomnienie wystarczy nadmienić kilka faktów zagrażających krawiectwu, a szczególnie na wsiach, które o to tak mało dba, gdyż ludność na wsiach przeważnie mniej zamożna kupuje coraz to więcej tandetę, wyobrażając to sobie jakoby ona zyskała na swej kieszeni, którą w podstępny sposób sama się okrada, nie porównawszy wartości i jakości roboty miarowej z gotową. Należy też wspomnieć o handlu domokrążnym, który jednym jest z głównych szkodzicieli krawiectwa, gdyż ludność kupująca najgorszego gatunku materjały przynosząc je do krawca nie może otrzymać zadawalniającego z tego pożytku, dlatego że sztuka z takiego gatunku materji nie może trzymać fasonu i niema trwałości chociażby była jaknajstaranniej odrobiona, a zatem z tego widać że jak kupujący takie materjały nie ma pożytku, tak samo i krawiec niema z powodu, że tacy klienci nie zawsze pozostają u niego w swych zapotrzebowaniach i udają się do tandety. A więc że tak jest czemu jeszcze tak mało dbają krawcy na wsiach o swój byt czy należy się patrzeć z zwątpieniem na dzisiejszy zanikający postęp krawiectwa na wsiach. Jak dawniej był ceniony rzemieślnik tak i dziś powinien być, dlatego nie powinien lekceważyć swego rzemiosła i dążyć silna wolą i energją do zdobycia wiedzy w zakresie swego rzemiosła, co koniecznie jest potrzebne, szczególnie na wsiach. Lecz niestety bardzo mało o to się troszczy i nie utrzymuje nawet swego pisma fachowego, które daje tak cenne wskazówki do dążenia na lepszą drogę swego bytu, jakich szczególnie potrzebuje krawiectwo do wzorowego prowadzenia przedsiębiorstwa, gdyż przez to tylko można osiągnąć pożądany cel, a nie skarżyć się na brak pracy, drożyznę i t. d., nie brać za swą pracę mozolną ochydnych niskich cen, nie rozchodzi się tu o jednostki, lecz o ogół, który tak postępuje. Chcąc przezto wzbudzić zainteresowanie wśród krawiectwa na wsiach nad jego położeniem pragnąłbym wiedzieć od kolegów o ich zapatrywaniach względem dzisiejszego postępku rzemiosła na wsiach, które jest tak mało słychane i tak dalece zacofane.

Edward Arczyński z P. na Pomorzu.

Rada Naczelna rzemiosła polskiego.

Prace nad utworzeniem Rady Naczelnej Rzemiosła Polskiego postępują naprzód i spodziewać się można powołania jej do życia jeszcze w ciągu roku bieżącego. Komisja statutowa uchwaliła zasady projektu statutu, który będzie jeszcze rozpatrywany szczegółowo przy udziale pięciu delegatów poznańskiego zjazdu rzemieślniczego. Zasada organizacji Rady polegać będzie na ogarnięciu przez nią centralnych zrzeszeń rzemieślniczych stojących na gruncie ustawy o stowarzyszeniach. **Cechy i ich związki do Rady należeć nie mogą, gdyż**

zabrania im tego obowiązująca je ustawa przemysłowa, a właściwie rozporządzenia wykonawcze do tejże. Chcąc choć częściowo naprawić widoczną krzywdę cechów, statut Rady uwzględni utworzenie przy niej Komisji rzeczoznawców branżowych, złożoną z osób zajmujących wybitne stanowiska w życiu cechowem.

Rada składać się będzie z czterdziestu kilku osób. W skład tej liczby wejdą przedstawiciele centralnych organizacyj rzemieślniczych z wszystkich dzielnic Polski. Pozatem reprezentowane będą oddzielnie lokalne organizacje rzemieślnicze pracujące na terenach zakreślonych obwodami Izb Rzemieślniczych, nakoniec pewna liczba mandatów przydzielona będzie instytucjom naukowym rzemieślniczym, jak n. p. warszawskie Muzeum Rzemieśl., Instytuty rzemieślnicze znajdujące się w kilku miastach i t. p. oraz instytucjom spółdzielczym i wychowawczym pracującym na polu rzemiosła. Rada w ten sposób ukonstytuowana reprezentować będzie całokształt życia społecznych organizacyj rzemieślniczych, tworząc rzeczywistą siłę. Na czele Rady stanie prezydjum, mające na usługi biuro wykonawcze.

Komisja statutowa, po ukończeniu czynności, przekaże przygotowane materjały tymczasowej Radzie Naczelnej. Wobec oficjalnego stwierdzenia przez tymczasową Radę, iż głównem jej zadaniem jest powołanie do życia stałej Rady Naczelnej Rzemiosła Polskiego, delegaci Cent. Tow, Rzemieślniczego, pracujący do tej pory jedynie w Komisji statutowej. zostaną delegowani do tymczasowej Rady, celem wspólnego ukończenia rozpoczętej pracy.

W okresie wykupywania świadectw przemysłowych.

Na wstępie zajmiemy się podziałem świadectw przemysłowych na kategorje.

Rzemiosło i rękodzieło wykupuje świadectwa przemysłowe według rozdziału XIX lit. C część II załącznika do załącznika do art. 23 ustawy z dnia 15. lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. K. R. P. Nr. 79 poz. 350), który przepisuje następującą skalę:

IV kategorja zatrudniająca robotników:
- a) przy fabrykacji ręcznej ponad 50 do 200,
- b) przy stosowaniu silników mechanicznych ponad 25 do 200.

V. kategorja zatrudniająca robotników:
- a) przy fabrykacji ręcznej ponad 15 do 50,
- b) przy stosowaniu silników mechanicznych ponad 10 do 25.

VI. kategorja zatrudniająca robotników:
- n) przy fabrykacji ręcznej ponad 9 do 15,
- b) przy stosowaniu silników mechanicznych ponad 7 do 10.

VII. kategorja zatrudniająca robotników:
- a) przy fabrykacji ręcznej ponad 4 do 9,
- b) przy stosowaniu silników mechanicznych ponad 4 do 7.

VIII kategorja zatrudniająca tak przy fabrykacji ręcznej, jak i przy stosowaniu silników mechanicznych **ponad** i do 4 robotników.

Widzimy z powyższego, że przy kategorjach od IV do VIII, zresztą najczęściej spotykanych, bo inne zwykle już w rachubę nie wchodzą, bardzo ważną jest rzeczą ściśle ustalenie ilości robotników, tem bardziej, jak się poniżej przekonamy różnice w cenie różnych kategoryj są bardzo wielkie.

Otóż § 99 Rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 8. VIII. 1925 (Dz. U. R. P. Nr. 82 poz. 560) powiada co następuje:

„Do robotników zalicza się wszystkich bez wyjątku najemników płci obojga zarówno zajętych w zakładzie przemysłowym, jak też pracujących dla tego zakładu poza jego obrębem, nadto majstrów i niższych oficjalistów, wykonywująco bezpośrednio dozór nad robotnikami. **Pracowników do lat 17 i starszych ponad 55 lat, liczy się dwóch za jednego**".

Sąd Najwyższy stanął jednak na wręcz odmiennem stanowisku i wydał orzeczenie ogłoszone w „Orzecznictwie Sądów Polskich (Tom VIII. zeszyt 7. z roku 1929, lipiec Nr. 353).

Orzeczenie to brzmi:

„Pracownia rzemieślnicza, prowadzona przez właściciela przy udziale jednej najemnej siły pomocniczej, lub jednego członka rodziny, nie ma obowiązku wpłacania podatku przemysłowego".

Więc według Sądu Najwyższego pracownia taka nie ma obowiązku wykupywania świadectwa przemysłowego, ani też nie opłaca podatku od obrotu.

Tenże Sąd Najwyższy wydał jeszcze jedno orzeczenie ogłoszone w roku 1928 pod N-rem 96, które brzmi:

„Poprzednia ustawa o państwowym podatku przemysłowym z dnia 14. maja 1923 t. zaliczała do kategorji VIII zajęcia rzemieślnicze, zatrudniające tak przy fabrykacji ręcznej, jak i przy stosowaniu silników mechanicznych, licząc w tem właściciela i członków jego rodziny, zatrudnionych w przedsiębiorstwie. **Nowela z 1925 r. zmieniła przepis powyższy i do kategorji VIII zaliczała te przedsiębiorstwa, zatrudniające ponad 1 (czyli od 2) do 4 robotników i wyłączyła z liczby robotników właściciela, osobiście zatrudnionego w zakładzie"**.

Ceny świadectw przemysłowych są następujace:

Przedsiębiorstwa przemysłowe:

Kategorja	W miejsowościach klasy			
	I	II	III	IV
IV	1020.—(660)	1020.— (600)	1020.—(660)	1020 —(600)
V	340.—(200)	340.— (200)	340.— (200)	340.— (200)
VI	170 —(100)	136.— (80)	102.— (60)	68.— (40)
VII	85.— (50)	68.— (40)	51.— (30)	34.— (20)
VIII	20.40 (12)	17.— (10)	10 20 (6)	6.80 (4)

Przedsiębiorstwa Handlowe:

Kategorj.	W miejscowościach klasy			
	I	II	III	IV
II	561.—(300)	459.—(270)	340.— (200)	221.— (130)
III	110.50 (65)	85 — (50)	68.— (40)	42.50 (25)
IV	42.50(25)	34.— (20)	25.50 (15)	17.— (10)

Liczby w nawiasach oznaczają ceny świadectw bez pobieranych dodatków.

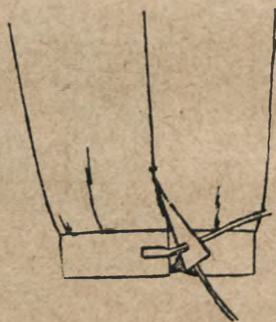
Widzimy, że różnice w cenach poszczególnych kategoryj świadectw przemysłowych są znaczne. Należy więc dokładnie zastanowić się, zanim się powiększy zakres działania, wymagający już nabycia świadectwa wyższej kategorji, lub też wymagający nabycia dwóch świadectw przemysłowych.

E.





Praktyczne ubrania dla sportu narciarskiego.



Zapięcie na taśmę spodni narciarskich.

Spodnie takie wykończa się n dołu z krótkim rozporkiem czyli ślicem i przyszywa taśmę. W górnej części ślica obrzuca się dziurkę.

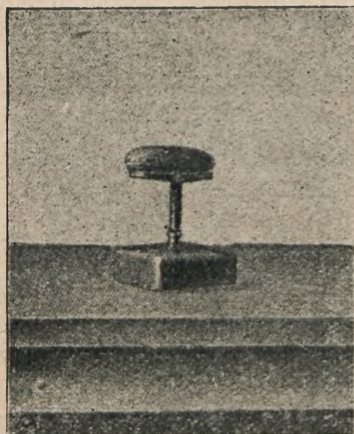
W jaki sposób przyszywa się taśmę pokazuje dołączona rycina.

Oszczędność materjału.

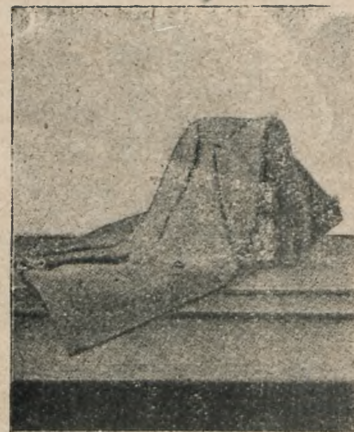


Jak przykładać formę.

Na ubranie frakowe włącznie ze spodniami na średnią osobę spotrzebuje się materjału 2,40, o ile w ten sposób formę się przykłada jak nam rycina wskazuje



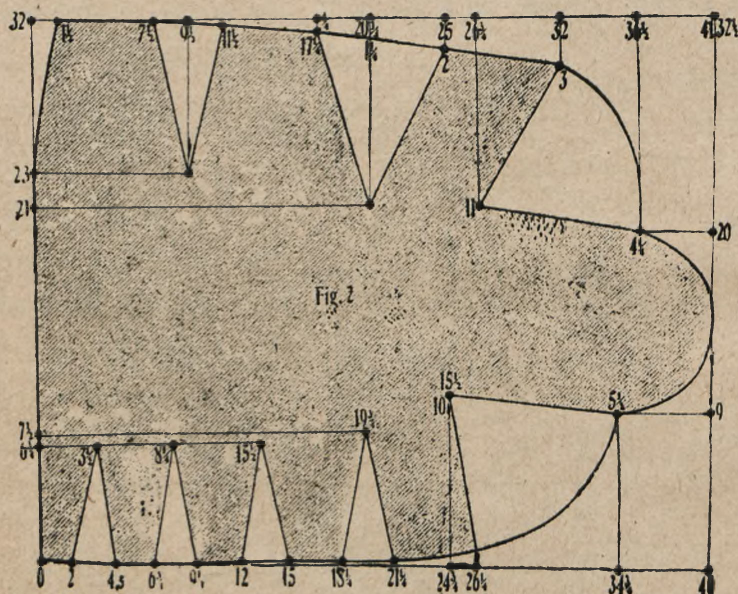




Techniczna nowość w krawiectwie miarowem.

Pewien krawiec pisze nam, że dał sobie u stolarza taki prasulec do prasowania ramion zrobić, jaki w rycinie przedstawiamy. W międzyczasie tak się do niego przyzwyczaił jak i czeladnicy, żc bez takiego już się obejść nie mogą. Kloc spodni może być dość gruby a na nim skośna postawa, na której szelką lub paskiem umocuje się zwykłą ręczną poduszkę dotąd w krawiectwie używaną. Przez ten postument ręczne trzymanie poduszki odpada, daje się dobrze cała górna część sztuki i kołnierz prasować gładko. Zwykle przy pasze i rękawie jest wiele fałdek, które dają się lekko wygładzić. Ja wierzę, że wielu kolegów z tej nowości korzystać będzie nietylko dla wygody ale i swej korzyści. Jestem wctąż tej myśli coś ulepszyć, by oszczędzić na czasie i pracy.

O. L.



Przykrój modnego kołnierza pnącego tak zwanego budkowym.



Modny kołnierz budkowy.

Problem oszczędnościowy na zebreniu rzemieślników Śl.

Celem propagowania idei oszczędności w szerszych masach społeczeństwa, a szczególnie w sferach rzemieślniczych, Izba Rzemieślnicza w Katowicach zwołała zebranie, które odbyło się na sali restauracji „Wypoczynek“ w dniu 31. października b. r.

Zebranie to zagaił Komisarz Rządowy Izby Rzemieślniczej p. radca L. Juzwa, który podziękowawszy zebranym za liczne przybycie, objaśnił znaczenie „Dnia oszczędności“, obchodzonego nietylko w Polsce, ale również we wszystkich nieomal państwach świata cywilizowanego.

Po omówieniu spraw związanych z problemem oszczędności, jej celami, skutkami i potężnym wpływem. jaki wywiera na ogólny poziom zamożności społeczeństwa, wybrano na wniosek p. radcy Juzwy przewodniczącego zebrania w osobie p. **Schmiegla** oraz protokolanta p. Gostyńskiego, kierownika Pożyczkowej Kasy Rzemieślniczej w Katowicach. Referat na temat oszczędności wygłosił p. **Hamerlok.** Nawiązując do utartej prawdy, że oszczędność powiększa bogactwo jednostki, a temsamem i narodu, mówca stwierdza, że **przez oszędność zdobywa się kapitał,** który podzielić można na inwestycyjny i obrotowy. Omówiwszy obydwa rodzaje kapitałów, zastanawia się nad istotą oszczędnoścl, dzieląc ją **na bierną i czynną,** t. zn. na system oszczędzanie przez wstrzymywanie się od niepotrzebnych wydatków i oszczędność przez odkładanie pewnych sum w bankach na książeczki oszczędnościowe. W dalszym ciągu swego referatu p. Hamerlok zwrócił uwagę na bardzo ważną sprawę, a mianowicie na to, **że składanie oszczędności w bankach,** i nieprzetrzymywanie pieniędzy w domu, daje w konsekwencji zadziwiające niekiedy wyniki. Jeśli ktoś np. odkłada w domu po 10 zł miesięcznie, to po 40 latach zbierze sumę **zł. 4.800,** jeśli jednak kwotę po 10.— zł. nosić będzie do banku, to na jego koncie w banku przy oprocentowaniu 6 proc. po upływie lat 40 zaoszczędzona kwota wynosic będzie **już 24.750 zł.** Widzimy więc, do jakich potężnych wyników może dojść społeczeństwo, w którem zmysł oszczędności jest należycie rozwinięty. Gdybyśmy oszczędzali po 20 groszy dziennie na głowę w Polsee, to po 5 latach oszczędności te wynosiłby 6 **miljardów zł.** Celem utwierdzenia zmysłu oszczędności w społeczeństwie mówca zaleca gorąco krzewienie tegoż zmysłu wśród młodzieży.

Następny mówca mistrz rzeźnicki p. **Poloczek,** nawiązując do tematu nadmienia, że odkładanie paru groszy nie wyczerpuje jeszcze pojęcia o oszczędności. Do tego potrzebną jest jeszcze **oszczędność czasu,** gdyż — jak mówi stare przysłowie angielskie „czas to pieniądz“. Gdy człowiek pracuje sumiennie, cszczędza bezsprzecznie na czasle. Zdaniem mówcy, człowiek który nie liczy się z oszczędnością tak przy wydatkach jak i podczas pracy jest pasożytem w społeczeństwie.

Na temat rozwoju spółdzielczości przemawiał z kolei p. **Wons Brunon,** mistrz komininrski. Stwierdza on, że spółdzielnie kredytowe rozwijają się pomyślnie, jedynie w oszczędnem społeczeństwie niosąc pomoc swoim członkom. Rozwijająo ten temat, mówca zaznacza, że celem niesienia pomocy rzemieślnikom śląskim uruchomiono w Katowicach Pożyczkową Kasę Rzemieślniczą, która, aczkolwiek czynności swe rozpoczęła dopiero w czerwcu br., dziś już posiada 135 członków, reprezentujących 196 udziałów po 100 zł., obecny kapitał obrotowy wynosi 30.000 zł. Kasa udziela swoim członkom pożyczek wekslowych i przyjmuje wkładki oszczędności.

O konieczności popierania spółdzielczych instytucyj kredytowych rokujących wszelkie możliwości rozwoju, a w szczególności śląskich instytucji kredytowej, mówił przewodniczący zebrania p. **Schmigiel,** apelując do zebranych, by agitowali wśród znajomych na rzecz kasy. W toku powstałej na ten temat dyskusji wypłynęła propozycja zakupienia pewnej ilości kasetek oszczędnościowych.

W toku przemówień i dyskusji wspomniano również o krzywdzącym wymiarze podatków, co zdaniem wielu, jak np. mistrza rzeźnickiego p. Golli Kaspra z Chorzowa i innych — uniemożliwia tworzenie oszczędności wogóle.

W odpowiedzi na to zaznaczył Komisarz Rządywy p. Juzwa, iż w kierunku zmiany ustawy o wymiarze podatku, wszczęto już kroki u Rządu i że Rząd myśli o tej sprawie.

Nawiązując do problemu oszczędności oraz rozwoju Pożyczkowej Kasy Rzemieślniczej w Katowicach, mówca nadmienia, że oszczędność w sferach rzemieślniczych jest konieczna. Idea oszczędności rozpowszechnioną była również dość znacznie przed wojną, niestety nagromadzone oszczędności zdewaluowały się podczas wojny i po wojnie Na szczęście jednak tego rodzaju kataklizmy zdarzają się bardzo rzadko. W ostatniem stuleciu po wojnach napoleońskich, obecna dewaluacja była pierwszą i dlatego też fakt ten nie winien działać odstraszająco. W okresie powojennym rozwój oszczędności na całym świecie posuwa się w bardzo szybkiem tempie. Nie stoimy pod tym względem na pierwszem miejscu, jednakże i w Polsce objawy w tym kierunku są dość zadawalniające. Powinniśmy jednakże oszczędzać wszyscy, a zwłaszcza rzemieslnicy składać winni swoje oszczędności we własnej instytucji kredytowej, jaką jest Pożyczkowa Kasa Rzemieślnicza w Katowicach. Udzieliła ona dotychczas swoim członkom pożyczek wekslowych ponad 15.000,— zł. i dysponuje dalszemi sumami. W dziale oszczędności złożono w Kasie już ponad 20.000,— zł. na książeczki. W najbliższym czasie Kasa otrzymać ma kredyty ze Skarbu Śląskiego w sumie 100.000.— zł., trzeba więc, by rzemieślnicy garnęli się do Pożyczkowej Kasy Rzemieślniczej i licznie zgłaszali się na członków.

Pod koniec zebrania poruszono jeszcze sprawę projektowanej na rok przyszły wystawy rzemieślniczej, o której referat wygłosił p. Wojciech **Samarzewski,** mistrz krawiecki z Królewskiej Huty. Mówca omówił wytyczne, jak należy zabrać się do przygotowania wystawy i zaproponował wybór komitetu organizacyjnego, do którego zaprosić należy wpływowych mistrzów, oraz rozesłać zapytania do Cechów w formie ankiety co do zapotrzebowania na stoiska. Wystawę należałoby urządzić — zdaniem mówcy — pod koniec sierpnia lub z początkiem września. Program działania musiałby być ustalony już do lutego przyszłego roku.

Po dysknsji na ten temat zakończono posiedzenie.

Z rynku włókienniczego.

Wełna.

Bielsk. Na rynku wełny druga połowa września przyniosła duży spadek cen wełny na aukcjach londyńdyńskich. Gatunki poszczególne zniżkowały o 10 a nawet 20 proc. Są to głównie transakcje likwidacyjne, mające na celu wyzbycie się za wszelką cenę zapasów strzyży zeszłorocznej, tudzież surowca, który wielokrotnie zjawiał się na aukcjach i nie znajdował chętnych nabywców. W październiku pojawiła się wełna nowa ze strzyży tegorocznej, to też handlarze i posiadacze wełny zdradzali tendencję usunięcia starych zapasów, by na rynku nie ciążyły więcej. Pod wpływem wiadomości z aukcyj londyńskich, ceny wełny na rynku bielskim miały tendencję zniżkową i obniżyły się na funcie o około 3—4 pensów, zwłaszcza w jakościach lepszych i średnich, natomiast ceny krzyżówki były nieco odpor-

niejsze. Z końcem września notowano następne ceny w d. za lb., w nawiasach podano ceny z miesiąca sierpnia: wełna austral. Merino A 40—41 (43—44), Buenos Aires Supra AA 48—49 (59—51), Prima A 40—41 (42 do 43), Secunda B 35—38 (36—39), Crosser C 30—32 (32—35), D 25—29 (26—30), E 22—24 (22—24). Za zniżką cen wełny poszła również zniżka cen przędzy czesankowej. Z końcem miesiąca września notowano: w nawiasach za miesiąc sierpień 2/40 A I. za 1 kg 13,85 (14,35) fr. szw., 2/56 A I 15.10 (15,60) fr. szw. Zniżka wynosi około 0,50 fr. szw. na 1 kg przędzy czesankowej. W tkaninach wełnianych i półwełnianych sprzedaż na tegoroczny sezon zimowy uważać można za ukończona i na zasadzie dokonywanych transakcyj urobić sobie można należyty obraz konjunktury zbytu. Niewątpliwie w porówdaniu z ubiegłemi latami, pojemność rynku wewnętrznego zmalała, jednakowoż i produkcja tkanin wełnianych uległa redukcji, tem więcej iż handel posiadając jeszcze zapasy zeszłorocznego towaru zimowego, ograniczał silnie zawówienia w ostatnim okresie wytwórczym. Ponadto przemysł wełniany oceniał sytuację niezbyt optymistycznie i od lipca br. proprodukcji nie forsował. To też kupcy nie zastali nadmiernej ilości towaru w fabrykach. Transckcje przeto dokonywane być mogły na nieco korzystniejszych dla przemysłu warunkach i zbyt był ożywiony, tem więcej, iż oziębienie się temperatury we wrześniu przyspieszyło obroty w handlu, zwiększając popyt na towar w fabrykach. Poszukiwane były materjały płaszczowe męskie i damskie, cięższe tkaniny czesankowe, tudzież zimowe materjały modne męskie. Z wyników transakcyj jest przemysł wełniany naogół zadowolony i zwłaszcza mniejsze i średnie firmy zdołały przeważnie produkcję swoją umieścić na rynku wewnętrznym, większe firmy posiadają jeszcze pewne zapasy towaru zimowego, który przypuszczać należy, zlikwidowany będzie w tygodniach najbliższych. Czy wyniki finansowe transakcji sezonowej będą również dobre nie można jeszcze przewidzieć, gdyż skutkiem spadku cen wełny, ceny tkanin obniżone zostały, aczkolwiek wytworzone były z surowca nabytego przed kilku lub paru miesiącami, po cenach jeszcze wysokich. Zamówienia dodatkowe na sezon zimowy chwilowo napływają jeszcze w ilościach zbyt drobnych, zwiększyć się mogą w tygodniach najbliższych. Zbiór zamówień zagranicznych na dostawę tkanin wełnianych na najbliższy sozon letni jest naogół zadawalający, przy cenach niezbyt korzystnych. Na rynku bowiem światowym w tkaninach wełnianych odczuwaną jest nadal ostra konkurencja obniżająca ceny i warunki płatności. Eksport tkanin wełnianych na sezon zimowy, uskuteczniany jest głównie w lipcu i sierpniu, w roku bieżącym ekspedycja przeciągnęła się do połowy września, przyczem ilość wywiezionych towarów utrzymała się na stosunkowo jeszcze wysokim, jak na wrzesień poziomie. Wywieziono około 40000 kg tkanin, wartości przeszło 3 000 000 zł.

Warszawa. W Warszawie notują następujące ceny materjałów wełnianych za metr: velury i szewioty na palta jesienne i zimowe od 25 do 45 zł, kamgarny na garnitury od 35 do 40 zł, kamgarny na spodnie, czysto wełniane zł 40. W handlu materjałami wełnianemi, zarówno hurtowym, jak i detalicznym, panuje obecnie zastój. Obroty w r. b. są znacznie mniejsze niż w ubiegłym roku. Składy fabryczne przeładowane są towarami. Wypłacalność w dalszym ciągu słaba, liczba weksli protestowanych duża.

Z dziejów reformy stroju.

Przypatrzmy się teraz, jak wyglądały staroświeckie stroje kobiece w Polsce, jakiem reformom one ulegały i dzięki jakim okolicznościom przybrały one postać obecną.

Najdawniejsze stroje polskie cechowała barwność i przepych. Na charakter stroju w Polsce wpływało najpierw położenie geograficzne, nastepnie moda, stan dobrobytu i kultura. Klimat Polski wymagał strojów ciepłych, przestronnych, fałdzistych, długich i bogato w futra przybranych. Stąd każda Polka, czy to z bogatego dworu, czy też szlachcianeczka z pod ubogiej strzechy, musiała w swych wyprawnych kufrach posiadać suknie i ciężkie okrycia przybrane futrem, a obok tego mieć t. zw. błamy futer z rysi, bobrów, lisów, gronostajów, a przedewszystkiem soboli, które były wówczas wyrazem zamożności i wytworności.

Co się tyczy mody, zmieniała się ona głównie pod wpływem dworu. Z dworem Bony weszły w modę stroje włoskie. Rakuszanki, poślubione naszym królom, wprowadzały stroje hiszpańskie, za czasów Wazów stroje szwedzkie, a Francuski zaprowadzały mody paryskie.

Wszystkie je cechowały bogactwo i przepych. Wszystkie były ciężkie, obszerne, niewygodne, wszystkie są do pomyślenia jedynie w czasach karoc, służby, zamknięcia kobiety w fraucymerze i kompletnego próżnowania.

Co się tyczy higjeny tych czasów, przedstawia się ona rozpaczliwie. Wszystko. co wówczas kobiety robiły, wszystko co na siebie wdziewały, było najkompletniejszem zaprzeczeniem wszelkiej higjeny. Przykładem tego jest przedewszystkiem brak bielizny u kobiety ówczesnej. Ubierano stroje kapiące od złota i drogich kamieni, dziedziczono z pokolenia na pokolenie, kupowane nieraz po zmarłych, stroje olśniewające swym przepychem, lecz wkładano je wprost na gołe ciało.

P. de Montreville w swych pamiętnikach, zachwycając się strojami legacji polskiej, która przybyła po Marję Ludwikę, dziwi się, że „pod tym pysznym strojem brak bielizny", W wyprawach pań ówczesnych, których bogactwo wprost oszołamia, bardzo poślednie miejsce zajmowała poufna część stroju. Nawet mieszczki lwowskie i krakowskie, miały szatnie lepiej pod tym względem uposażone, od szatni szlacheckich.

Głosy protestu przeciwko strojom ówczesnym podnosiły się od lat najdawniejszych. Przyczyną ich jednak nie były względy natury higjenicznej. Raczej cho-

dziło o zbytek lub względy moralne. Drogie aksamity, adamaszki, atłasy, brokaty, sprowadzane z zagranicy, Włoch, Francji, Wschodu, pochłaniały olbrzymie sumy. Ten wzgląd więc tylko wywoływał niekiedy protesty i nawoływania do reform.

U satyryków i pisarzy grały też rolę względy moralności. Gdy za czasów Marji Ludwiki poiawiły się w Polsce stroje dekoltowane, t. zw. „suknie opadłe", jeden z oburzonych satyryków, tak się wyraża o ówczesnej kobiecie:

„zubożała, biedna, naga;
przy samych perłach pozostała".

A swawolny zresztą hr. Potocki tak moralizuje:

„Gdy na ponętę, wdowy i mężatki
Ukazują i piersi i nagie łopatki".

Moralizatorom ówczesnym nie chodziło więc o wygodę, o zdrowie lub higjenę, lecz o zwalczanie zbytku, niemoralności, lub próżności kobiet, które zaczęły się wówczas pudrować, nalepiać obficie na twarzy muszki, wycięte w różne półksiężyce i gwiazdki, układać fryzury wymyślne i nosić owo — wyśmiane początkowo — „ucho" czyli tren.

Gdy w latach pózniejszych zaczęła się w Polkach budzić dążność do równouprawnienia i wyższego kształcenia, niewygodne i niehigjeniczne ubranie zaczęło je krępować. Reformę stroju jednak nie wysuwano na plan pierwszy, nie stwarzano specjalnych towarzystw, nie zwoływano kongresów. Główny nacisk kładły Polki na uzyskanie swobody ducha, równouprawnienie społeczne, na prawo nauki i pracy w wolnych zawodach. Rodaczki nasze, wychowane pod obcym zaborem i skrępowane politycznie, walczyły raczej o ideały niepodległościowe narodu i równouprawnienie własne, a walka o odpowiednie ubranie stała na dalszym planie, podjęta z zapałem przez Angielki i Niemki.

Pionierki ruchu kobiecego u nas, zarzucały z czasem samoistnie gorset i długie suknie, ubierały się wygodnie, nieco na modłę męską jak Dulębianka, Rodziewiczówna, Konopnicka, a tymczasem reforma stroju przeszła do Polski z zachodu w formie galowej, nowej, racjonalnej mody.

Wracając do strojów staroświeckich, próbujmy sobie przedstawić sylwetkę kobiecą z czasów 16. i 17. stulecia. Widzimy postać ubraną w fantazyjny biret, czapkę z futrzanem „wywijaniem" lub strojny kapelusz, przybrany w wstęgi i pióra. Na bogatej, spiętrzoncj fryzurze „toczenica", czyli siatka: zdobna perłami i drogiemi kamieniami. Obok tego „baranka" fantazyjna, a bogata na czole. Suknia długa, fałdzista, ściskająca figurę, obłożona futrem, przybrana wstęgami i kamieniami cennemi. Rękawy długie, nieraz rozcięte, wzdłuż tego rozcięcia bogaty drugi rękaw, spięty klamrą. Na tem odzienie wierzchnie, ciężkie, aksamitne, futrzane, lub delja z olbrzymim kołnierzem, o którem Kochanowski mówi: „chciałbym sięgnąć rady czyjej, czy to delja u kołnierza, czy też kołnierz u delji". Cieniutkie ciżemki na nogach dopełniały stroju.

Gdzie są te żywe, barwne, piękne materjały, złotogłowy, bezcenne futra i ozdoby, owe ticzenice" i bramki na głowę statecznych białogłów, wieńce z róż i fijołków młodych panienek, owe kwefy, birety, kryze „kształciczki" (staniki) i giezła jedwabne? Gdzie klejnoty, łańcuchy, pióra piękne. pasy, manele, zausznice, fazety i pontały?

Jaki przeskok do obecnych czasów? Krótka czupryna, wolna, lekka suknia, na batystowej lub jedwabnej bieliźnie, gorset rzucony w kąt; buciki wygodne na niskich obcasach, w ręku rakieta tennisowa lub biurowy portfel. Zyskało zdrowie, zyskała higjena i swoboda.

Nie bądźmy jednak dla tego obrazku z zamierzchłej przeszłości zbyt surowe, zachowajmy w głębi serca mały kąt, w którym zmieści się nieco tęsknoty za tym dawnym. barwnym naszym strojem, który zobaczyć obecnie można jedynie na starym, spłowiałym portrecie. usuniętym nieraz przez obce ręce w strychu.

Zamerykanizował się strój kobiecy, odpowiada względem zdrowotnym i higjenicznym lepiej kobiecie współczesnej pracującej i uprawiającej sporty, lecz nie traćmy uznania dla piękna i charakteru wieków ostatnich, nie traćmy pietyzmu dla rzeczy zamierzchłych i przeszłych.

Dr. J. Mozołowska.



Płaszcze z obojczykiem czyli karczkiem nakładanym.

Praktyczne wskazówki.

Przystępując do właściwej przymiarki, obmówimy szereg błędów ujawniających się w marynarce, jako też sposoby ich usunięcia.

Jak już wspomniałem w jednym z poprzednich artykółów, prawie każdy błąd w marynarce uwidacznia się, w większem czy też mniejszem stopniu na kołnierzu, wobec tego należy przy przymiarce naprzód zwrócić uwagę na leżenie kołnierza.

Błędów ujawniających się jest mnóstwo, przyczyny zaś wszelkich błędów, liczymy zasadniczo cztery, a m.:

1. za krótkie plecy, w stosunku do przodów,
2. za dłngie plecy,
3. za wąskie plecy,
4. za szerokie plecy.

Oto przyczyny wszelkich błędów. Zdarza się również, że kroi się ubranie wedle źle zdjętej miary lub zajdzie czasem pomyłka przy zapisaniu miary do książeczki miarowej, w takim wypadku ubranie okaże się za szerokie lub też za wąskie, wskutek czego należy ubranie całkowicie przekrajać. — Lecz to nie należy do zasadniczych przyczyn błędów, albowiem to jest nieostrożność przy zdjęciu miary i jej zapisywaniu.

Nadmieniłem już, że przyczyny zasadniczo są cztery, omówimy zatem skutki.

1. Przy za krótkich plecach, z powodu pochyłej postawy klienta, ujawniają się błędy następujące: tworzą się fałdy skośne na plecach, a to od łopatek ku przodowl, dołem tworzą się dzwony, na rąmieniu uciska, kołnierz zupełnie odstaje, „przód ucieka wtył" wyrażając się w języku krawieckim.

2. Przy za długich plecach, z powodu przegiętej postawy klienta, tworzą się również fałdy w plecach i pod pachami, lecz w przeciwnym kierunku, uciska w ramionach i w pasze, marynarka dołem za wąska wskutek czego marszczy się również w talji, pod kołnierzem fałduje się, kołnierz przylega zbytnio, przód zachodzi za dużo.

3. Przy za wąskich plecach z powodu za wątłej piersi, kołnierz przylega silnie, tworząc zmarszczki pod kołnierzem, w pasze uciska, jako też na ramieniu i w łopatkach. wyłogi odstają, przód nie zachodzi mimo, że za szeroko skrojony, wogóle wszędzie wywiera ucisk, tak że klient czuje się w niej spętany.

4. Przy plecach za szerokich z powodu silnie rozwiniętej piersl klienta: tworzą się w plecach fałdy prostopadłe, często też i skośne, przód za wąski itd.

Zaznaczyć jeszcze należy, że przy wszystkich powyżej wymienionych błędach, sztuka traci zupełnie fafason, nawet po poprawce, którą nieumiejętnie przeprowadzono.

Oto przykłsd: przy za wąskich plecach, wypuszczanie zakladu z przodów usuwa wprawdzie ucisk w łopatkach i w pasze, inne natomiast pozostają, a często zdarza się, że powstają wskutek tego nowe błędy „a jednocześnie, sztuka traci zupełnie fason, już wskutek przesunięcia szwa bocznego, a co najgorsze że ramię zostaje za wąskie, bo szerokość ramion zależy od szerokości pleców.

By sztukę z błędem powyższym doprowadzić do ładu, należy skroić sobie tormę pleców odpowienio szerszą, następnie wedle tej formy rozszerzyć plecy, naturalnie o ile zostawiło się zakładu w środkowym szwie.

Tym sposobem usunie się wszelkie błędy powstałe wskutek za wąskich pleców.

To samo stosuje się do za szerokich pleców, krojąc formę plec odpowiednio węższą, w tym jednak wypadku trzeba koniecznie przód rozszerzyć, to czyni się w sposób następujący: wypuszcza si2 zakład szwów bocznych wedle potrzeby i w stosunku do wypuszczonego zakładu przesuwa się ramiona w tył.

Natomiast przy za krótkich lub za długich plecach, można plecy podnieść wyżej lub przesunąć niżej wedle potrzeby bez przekrajania tychże, lecz tylko w wypadkach gdy chodzi o małą różnicę w stosunku do przodów, w razie jednak gdyby stosunek był większy np. 2 do 3 cm należy bezwarunkowo plecy przekroić.

Postępując zawsze powyższym sposobem, z łatwością przeprowadzić można wszelkie poprawki i uzyskać dobre leżenie sztuki.

Dlą oznaczenia szerokości pachy, wsuwa się liniikę pod pachę klienta, oznaczając górną część, z obu stron kredą, a wedle tych znaków wycina się pachę.

Przy przymiarce odznacza się długość marynarki, miejsce na dziurki i guziki itd.

Bezpośrednio po przymiarce uskutecznia się wszelkie poprawki i przystępuje się do wykończenia sztuki.

Zeszywa się szwy boczne maszyną, rozgładza żelazkiem i przyczepia się podszewkę, następnie odznacza się dół marynarki, zawija się przymocowując krzyżykami lub ściegiem krytym i zagina podszewkę.

Poczem zeszywam ramiona tak samo jak szwy boczne i wszywam spodni kołnierz odpowiednio zaprasowany, dalej należy zaprasować wyłogi wedle załamu kołnierza, poczem odznacza się formę kołnierza nadając mu fason odpowiedni, stosownie do wyłogów, następoie nasadza się kołnierz wierzchni, również wyciągnięty żelazkiem z obu stron, zawija się i wykańcza dowolnie.

Wiadomo każdemu krawcowi, że wszycie rękawa sprawia nieco trudności, a jednak, **dobrze** skrojony rękaw nie trudno wszyć do odpowiednio skrojonej pachy.

Podpisany praktykuje już od szeregu lat zupełnie pojedyńczy sposób wszycia rękawów i rzadko kiedy zdarza się, by rękaw wszczepiony za pierwszym razem nie spadal dobrze, nadając równocześnie piękne kontury.

(C. d. n.).

W. Reichenberg.

Cechy małomiasteczkowe.

Cofnijmy się o ćwierć wieku wstecz i przypatrzmy slę cechom w małych miasteczkach pod zaborem rosyjskim.

Czynności cechów małomiasteczkowych odbywały się nie w urzędach, lecz w prywatnem mieszkaniu cechmistrza i bez żadnej kontroli.

Zapisy uczniów dokonywane bywały na czas dowolny 2—3 lata, rzadko na czas dłuższy, lecz nierzadko się trafiało na półtora, a nawet tylko na jeden rok, jeżeli rodzice brali całe utrzymanie chłopaka na siebie i chcieli zeń jaknajprędzej uczynić „czeladnika". Ma się rozumioć, że takie umowy bywały zawierane między krewniakami i przy kieliszku, a że uczeń w tak krótkim czasie nic się nie nauczył — to o to majstra głowa nie bolała, jemu wystarczyło że miał darmo popychadło.

A oto w jaki sposób odbywało się wyzwalenie uczniów na czeladników. Na zebraniu kwartalnem ojciec czy opiekun ucznia wnosił małą parorublową spłatę, stawiał na stół jedną lub parę butclek wódki (zależnie od ilości zebranych), parę funtów kiełbasy, a starszy zgromadzenia — cechmistrz ogłaszał wszystkim obecnym, że taki to a taki od dnia dzisiejszego jest czeladnikiem kunsztu.... Świadectwa czyli dyplomu żadnego nowowyuczonemu nie dawali, lecz nikt się nie pytał. czy ten nowoupieczony „czeladnik" zna choć w połowie swoje rzemiosło; ot przebył u majstra czas umówiony, zapłacił „powinność", ucałował ręce zebranym majstrom, i — koniec. To też niejeden taki czeladnik terminował w dalszym ciągu u tego samego, lub u innego majstra, pobierając 20—30 rubli rocznie bez życia.

Nie o wiele i nie zawsze z lepszemi kwalifikacjami i w podobny sposób odbywało się „skupno", czyli spłata na majstra, który znowu przyjmował chłopców do terminu i — „uczył Morcin Marcinka"....

Nawet względnie dobrego rzemieślnika cechowego w małem miasteczku nie było łatwo znaleźć, albowiem wyroby pomimo niewybrednych wymagań małokulturalnych mieszkańców, miejscowych i okolicznych nie były w stanie zadowolić nikogo i kto chciał zwłaszcza z inteligencji mieć dobrze uszyte ubranie musiał je obstalować lub nabyć w gubernialnem mieście. A jeżeli znalazł się jaki rzemieślnik dobry, to jedynie przyjezdny z dużego miasta — chrześcijanin albo żyd. U takiego rzemieślnika nawet krawcy cechowi sprawiali sobie ubrania.

Zachodzi więc teraz pytanie, jakie znaczenie miały cechy w prowincjonalnych miasteczkach?

Przypisywać cechom małomiasteczkowym znaczenie ochronne przed partactwem żydowskim, byłoby czemś więcej niż nonsensem, bo zarówno chrześcijańscy rzemieślnicy małomiasteczkowi, jak i żydzi wyrabiali partacką tandetę. A co gorsza — nasi rzemieślnicy, a głównie szewcy z małemi wyjątkami, byli w zależności, a wielu wprost w niewoli u żydów rzemieślników lub handlarzy. Jedni bowiem wszystek bowiem towar sprzedawali hurtem żydom po niskich cenach, inni biorąc potrzecne materjały, robili specjalnie dla żydów, a inni wreszcie pracując w tych warsztatach jako czeladnicy.

Ale wróćmy jeszcze do cechów — do ich czynności. Otóż poza sprawami wpisów uczni, wyzwolin na czeladników i skupna na majstrów, zgromadzenie cechowe żadnych narad w sprawach fachowych nie podnosiło, a i te obrady, które się toczyły prowadzone były bez żadnego ładu i najczęściej mówili wszyscy (zwłaszcza przy kieliszku) o rzeczach niemających nic wspólnego z rzemiosłem, ot, była to paplanina zbiorowa... o niczem. Kasa chorych choć już wtedy istniała nie była przymusową i nikt żadnych opłat nie wnosił. Majstrowie składali tylko na światło, które posiadał każdy cech, jednorazpwo około dwu rubli. Za tę opłatę majstrowie i ich żony dostawali świece do rąk w kościele w uroczyste święta i tym światłem oświetlali „swoje" ołtarze. Oprócz tego — każdy cech, czyli zgromadzenie posiadało, jak to jest i dzisiaj własne chorągwie, z któremi to czeladnicy występowali w czasie uroczystej procesji. Stąd zgromadzenia rzemieślnicze miały charakter wybitnie religijny.

Oto co można powiedzieć o korporacjach rzemieślniczych małomiasteczkowych, przy schyłku dziewiętnastego, a początkach dwudziestego wieku.

Józef Radosław Frąckiewicz.



Z upomnień amerykańskich.

Piąte przynaglenie.

..... 20. luty 1928 r.

Panie!

Przypuśćmy, że WPan zawarł tranzakcję z nami i WPan otworzył nam r-k. Przypuśćmy dalej, że zakupiliśmy u WPana towar za .... zł., na warunkach rat miesięcznyhh i nietylko nie płacimy tych rat, ale nie odpowiadamy na 4 kolejne listy WPana, a na propozycję osobistego porozumienia się, również nie dajemy znaku życia.

Co by Pan zrobił w tym wypadku? Czyż nie uważa Pan, że należy się nam gotówka — lub wyjaśnienie?

Czyż nie mamy prawa domagać się jednego lub drugiego?

Zechce Pan przyjąć wyrazy.....

Szósty monit.

..... 29. lutego 1928 r.

Panie!

Adwokaci chcą żyć, jak inni ludzie. Jednakże my nie chcemy im dopomagać, oddając im nasz rachunek, którego termin płatności dawno już minął. WPan zapewne poważne motywy do odmowy zapłaty. Z naszej strony uważamy, że będzie dla nas korzystniej, jeżeli WPan zaznaczy termin płatności, aniżeli oddawać sprawę do egzekucji.

Przypuszczamy, że WPan nie zechce zamykać sobie kredytu u nas przez sprawę sądową. WPan może tego uniknąć przez zgłoszenie się do Wydziału Kredytowego i porozumienie się co do sposobu zapłaty należności.

Siódmy monit.

..... 10. marca 1928 r.

Panie!

Naszym obowiązkiem jest oddać rachunek WPana płatny oddawna do biura windykacji.

Zanim to uczynimy, chcemy jeszcze porozumieć się polubownie. Jaśli Sz. Pan zwróci się do nas z propozycją ostatecznego załatwienia regulacji przypuśćmy przez regularne drobne wpłaty, uniknie Pan nieprzyjemności sprawy sądowej i poważnej straty w postaci poderwania zaufania kredytowego.

Do 15. marca nie podejmujemy żadnych kroków, gdyż nasze zaufanie do WPana dotąd się nie zmieniło i w miarę środków naszych chcemy Panu pomóc.

„Mon Bureau"

Janusz Grabiński.

Ukonstytuowanie się Izby Rzemieślniczej w Kielcach.

Przeprowadzone wybory do zarządu wojewódzkiej Izby rzemieślniczej w Kielcach, które odbyły się 3. listopada b. r. pod przewodnictwem naczelnika Kolasińskiego w sali Rady miejskiej, dały następujący wynik: Prezydentem Izby został wybrany p. Stefan Smuga z Częstochowy, Starszy zgromadzenia mistrzów krawieckich i Prezes Towarzystwa Rzemieślniczego w Częstochowie, wice-prezydentem p. Kluźmok z Kielc. W skład członków zarządu weszli pp. Katz, krawiec z Częstochowy, Balcer z Radomia i Gutman, malarz z Kielc.

Po wyborach uchwalono budżet Izby, regulamin zebrań Izby, zarządu i komisji i regulamin służbowy dla personelu biurowego.

Otwarcie wojewódzkiej Izby rzemieślniczej nosiło charakter uroczysty i odbyło się wobec licznych przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Prezydentowi Izby rzemieślniczej w Kieicach, który był przez pewien czas prenumeratorem „Odzieży" wraz z gratulacją zasyłamy życzenia owocnej pracy na nowej tak ważnej dla rzemiosła polskiego placówce.

Redakcja i Współpracownicy Odzieży.

Od Wydawnictwa.

Jest to ostatni numer w bieżącym roku, dlatego prosimy kto jeszcze zalega, by niezwłocznie wyrównał abonament Odzieży, i jeżeli w styczniu chce otrzymać dodatek do Odzieży Żurnal, także wpłacił przynajmniej za I kwartał. Żurnal i inne dodatki do Odzieży otrzymają tylko ci z prenumeratorów, co płacą abonament regularnie i nie zalegają. Żurnal jest to produkt zagraniczny, to musimy tak samo zgóry płacić.

Wszystkich półrocznyeh abonentów z kompletem żurnali, tą razą nadzwyczaj pięknych prosimy o niezwłoczne przekazanie należności najpóźniej do 18. stycznia. Kto sobie życzy za pobraniem pocztowem z dołączeniem 1.50 kosztów, to prosimy o tem nas do 10. stycznia zawiadomić. W przeciwnym razie nie możemy gwarantować, że żurnali po tej taniej cenie wystarczy.

Większe magazyny, które oprócz kompletu życzą sobie jeszcze inne żurnale luksusowe w cenie 15—18 zł za 1 żurnal Album stołowy, upraszamy by także swe zapotrzebowanie na czas podali, a wszystkich czytelników rzetelnie obsłużymy.

Do dzisiajszego numeru **dołączamy Kalendarz ścienny**

Administracja.

Porada prawna, fachowa i podatkowa.

Panu Z. K. w Jankowicach (pow. Pszczyński). Do egzeminu mistrzowskiego dopuszcza się z reguły tylko te osoby, które złożyły egzamin na czeladnika i w tym zawodzie, w którym zamierzają złożyć egzamin na mistrza, pracowały conajmniej przez trzy lata w charakterze czeladnika.

P. K. W. w Wodzisławiu. Uczęszczania ucznia do dokształcającej szkoły zawodowej winien mistrz doglądać i użyć wszelkich możliwych środdków, by uczeń chodził regularnie do szkoły, a gdy wysiłki majstra ku temu są stale bezowocne, natenczas mistrzowi przysługuje prawo rozwiązania umowy o naukę.

F. C. w Ż. Kandydat na mistrza winien nadesłać do Izby Rzemieślniczej tego okręgu w którym zamieszkuje, wniosek o przypuszczenie go do egzaminu mistrzowskiego. Do wniosku winien być dołączony krótki życiorys oraz poświadczenie przynajmniej 3-letniej pracy czeladniczej lub 3-letniej samodzielności w zawodzie,

świadectwo odbytych kursów kroju i t. p., o ile takie posiadał.

Izba Rzemieślnicza na podstawie takiego wniosku wyznaczy termin egzaminu mistrzowskiego.

Po złożeniu egzaminu może Pan bez przeszkód zapisać się do Cechu.

Wybór Zarządu i Komisji Egzaminacyjnej Przymusowegu Cechu Krawczyń w Królewskiej Hucie.

Na zebraniu kwartalnem Cechu w dniu 21. X 1929 r, wybrano następujące osoby:

1) do Zarządu Cechu: p. Julję Miczkę zp Świętochłowic — jako przewodniczącą, p. Matyldę Klemtową z Król. Huty — jako II przewodniczącą, p. Skolik z Łagiewnik — jako sekretarkę, p. Gretę Daniel z Król. Huty — jako zast. sekretarki, p. Gretę Czekal z Król. Huty — jako skarbniczkę, p. Otylję Czekal z Król. Huty — jako zast. skarbniczki, p. Olgę Otawę z Król. Huty jako rewizorkę kasy, p. Matyldę Klemtową z Król. Huty — jako zast. rewizorkę kasy.

2) do Komisji egzaminacyjnej dla pomocnic: p. Galetz z Król. Huty — jako przewodniczącą, p. Kapsz z Wielkich Hajduk, p. Eichwaldową z Król. Huty, p. Otawę Olgę z Król. Huty, p. Klemtową Matyldę z Król. Huty.

Specjalna tasiemka dla wykonywania monogramów i liter.

Wiele pań ma dużo kłopotu ze znaczeniem bielizny oraz innych rzeczy. Znaczenie specjalnym tuszem nie jest piękne i stałe, wyszywanie monogramów natomiast wymaga wiele czasu. Dla ułatwienia im pracy wynaleziono ostatnio specjalną tasiemkę, która dzięki uprzedniemu podklajeniu jakąś substancją, skład której jest podobno zachowywany w ścisłej tajemnicy, przykleja się mocno do każdej tkaniny i trzyma się doskonalej nie odstając nawet po praniu.

Do zadowolenia nawet najwybredniejszego gustu wynalazcy mają zamiar wykonywać najróżniejsze taśmy w dowolnych koloracb: różnych szerokościach, a nawet i całe litery, kształt których ma być obmyślony przez wybitnych artystów. Umocowanie takiej tasiemki lub całej litery wykonywuje się zapomocą przyciskania gorącym żelazem.

Wskazówki i rady praktyczne.

Nowy sposób czyszczenia plam stearynowych. Do niedawna dla czyszczenia plam stearynowych stosowano wyłącznie kawałek papieru i gorące żelazko, co miało podobno ten skutek, że w wielu wypadkach zamiast małej grudki stearyny na tkaninie tworzyła się duża plama tłusta, której nie da się łatwo wywabić.

Obecnie polecają, że dla usuwania tych plam należy najpierw zwilżyć stearynę spirytusem, wskutek czego stanie się ona zupełnie krucha, należy potem zaczekać, aż alkohol wyparuje, rozetrzeć miejsce zaplamione i oczyścić szczotką. Jest rzeczą ważną doczekać się tego wyparowania, inaczej bowiem szczotka wetrze w sukno sproszkowaną stearynę.

Cytryna jako uniwersalny środek do czyszczenia plam. Dawniej kiedy nie znano jeszcze wielu odczynników chemicznych sok cytrynowy cieszył się wielkiem uznaniem jako środek do usuwania plam. Dziś zapomniano o nim, lecz w ostatnim czasie w kilku zagranicznych pismach ukazały się artykuły, zwracające uwagę na doskonałe właściwości tego środka, który prócz właściwości chemicznych ma jeszcze tę wielką zaletę, że jest prawie zawsze pod ręką. Dla czyszczenia np. jasnego obuwia można z powodzeniem użyć prócz benzyny soku cytrynowego, który ma tą właściwość, że usuwa plamy atramentowe i rozcieńcza niektóre farby anilinowe, których benzyna nie zmywa.

Rozmaitości.

Ubrania aluminjowe.

We Włoszech wprowadzono obecnie na rynek handlowy materje obraniowe z aluminjum. Sporządza się z nich szczególnie lekkie suknie wieczorowe dla pań. W innych krajach sporządza się lekkie obuwie z aluminjum. Z cieniutkich listków metalowych sporządzane są „nici", z których tka się najrozmaitsze materje. Materje ubraniowe z aluminjum dla panów są szorstkie i pozbawione połyska, którym znowu odznaczają się materje damskie. Aluminjowych materjałów ubraniowych używa się przedewszystkiem na ubrania sportowe. Kapelusze aluminjowe i rękawiczki aluminjowe mają być bardzo praktyczne. Takie kostjumy metalowe metalowe, specjalnie impregnowane mają się bardzo nadawać specjalnie w lotnictwie i automobiliźmie. Płaszcze aluminjowe na podszewce skórzanej, gumowej lub futrzanej mają być bardzo ciepłe. Materje aluminjowe mają być o wiele tańsze od materji wełnianych.

Z czeladnika krawieckiego kapitanem lotnictwa.

Może jest mało znanem, że knpitan lotnictwa nazwiskiem Lieb, który obecnie kieruje linją powietrzną od Monachjum w Bawarji do Amsterdamu w Holandji przeleciał dotąd przeszło 500 000 kilometrów linji powietrznej, jest z zawodu krawcem. Dawniejszy czeladnik Lieb urodził się w Thulba gdzie jeszcze jego matka żyje. Tam też chodził do szkoły powszechnej. W Hammelburg wyuczył się krawiectwa. W czasie wojny 1916 zgłosił się na ochotnika do oddziału lotników. Lotnictwo stało się odtąd jego zawodem, w którym doprowadził do nadzwyczajności, został nagrodzony jak rzadko który z Pilotów złotą igłą fabryki Junkers'

Kto jeszcze się odważy o słabości i małych zdolności w sporcie krawców coś mówić?

Najstarszy człowiek na świeckie.

Najstarszy człowiek na świecie, który, o ile jego lata podane są prawidłowo, liczy 252 lata i zamieszkuje w Kaihesten, mieście położonem w południowej części prowincji Sze-Hiten. Obywatel ten nazywa się Li-Chung-Jung i na podstawie badań uczonego chińskiego profesora Wu-Chunga dziekana na uniwersytecie w Mi-Kuo wiek jego uważać należy za autentyczny.

Li-Chung-Jung miał już 23 żony, a obecnie żyje z 24-tą, która tym sposobem dokompletowała drugi tuzin. Odnale-

ziono dokumenty, które stwierdzają, że Li-Chung-Jung urodził się 1677 r. podczas panowania cesarza chińskiego Kang-Hata. W swej młodości zajmował się zieło-lecznictwem i prowadził badania wszelkiego rodzaju roślinami i korzeniami, którym właśnie zawdzięcza swoją długowieczność. Stan zdrowia Li-Chung-Jung jest obecnie całkiem zadawalniający, to też spodziewa się on doczekać 300-letniej rocznicy swych urodzin.

O wyborze żony.

Młodzieniec rzemieślnik z Poznańskiej stolicy
Tęskni do śląskiej nadobnej dziewicy —
Młodzieniec z nad rzeki Warty
Do swej z wielu wybranej Marty,

Którą podczas swego tam pobytu
Poznał z prawej miłości szczytu,
Chociaż to sierota i bez matki
Pomimo tego chcę ją za żonę i bez wiana marki.

Jest bogobojna, skrzętna i gospodarna,
Rano wcześnie wstaje i do pracy snadna,
Taka męża prędzej usłucha
Bo jest też czystego ducha.

Dla rzemieślnika jak by stworzona
Taka pracowita i cnotliwa żona,
Grosza napróżno nie roztrwoni,
Bo za błyskotkami nie goni.

To też te cnoty więcej znaczą niż wiano
Bogatych, które nie zasługują na dziewicy miano,
U niejednych półgąsek wielkie wiano
Nic nie znaczy gdy je przegospodarowano.

Które nie może być celem życia
Lecz prawdziwego szczęścia się wyzbycia.
Szczęście mężczyźnie daje rozważna żona
Jeśli mu taka od stwórcy przeznaczona.

By taką znaleść nie szukać na ulicy,
Lecz gdy matkę w pracy wyręcza w domowej zaciszy.
To też taką za żonę brać trzeba,
A nie zabraknie w tym domu chleba.

Taką za żonę radzą mężowie w życiu doświadczeni
Słuchajcie młodzi prawd tych w skupieniu,
A jeżeli upatrzoua zalet tych nie posiada
Niech ma wiana co jej starczy bez dodania.

Dziś rzemieślnikowi dobra żona lub z kwotą pożądana,
Gdy młodzieńcze takiej nie znajdziesz jak potrzeba,
Pozostań nieżonatym, prędzej sobie dasz radę,
A od złej żony niech cię bronią nieba.



Następny kurs rozpocznie się 7-go stycznia 1930 r.

Uczestnicy kursu kroju odbytego w październiku 1929

w konc. szkole W. Samarzewskiego w Królewskiej Hucie.

Stojący: z lewej strony 1-szy z Kończyc Śl., 2-gi z Brzezin Śląskich, 3-ci 4-ty i V-ty z Królewskiej Huty.
Siedzący: z prawej strony 1-szy z Szopienic Śl., 2-gi Kierownik, 3-cia z Pawłowa Śl.

Redaktor W. Samarzewski Król. Huta. Zakłady graficzne L. Nowak, Król. Huta.

Tanio! **Tanio!**

Podszewki do ubrań.

Ofiarujemy

całe komplety przyborów do ubrań.

Dla przekonania proszę zamówić na próbę

1 Komplet do tanich ubrań	zł	16.--
1 „ „ średnich ubrań	„	21.—
1 „ dobrych I jakość	„	25.75
1 „ najlepsze prima	„	30,50
Kołnierze aksamitne	po zł.	4, 5 i 6.—
Watelina	zł	4 i 4.50

Kolory podszewek dopasowane do materjału.

Wysyła odwrotnie za pobraniem

„Odzież“, W. Samarzewski

Król. Huta.

Fabryka sukna

A. WENZELIS

właśc. Andrzej Wenzelis

BIELSKO, ul. 3-go Maja 19

— Telefon 1416 —

wyrabia oprócz wszelkiego rodzaju materji szewiotowych kamgarnowych dla duchownych, cywilnych i wojskowych także

WŁOSIANKĘ (Kamelhaarleinen)

i to jedynie w Polsce w pierwszorzędnej jakości nieustępującej w dobroci najlepszym wyrobom zagranicznym.

Drobne dodatki krawieckie.

Ochraniacz borta do spodni	1 mtr. —.25	z
Guziki do ubrania steinusowe małe —.5, duże	—.10	„
	prima 6 i 12	„
Guziki frakowe, za stukę	małe —.10, duże —.18	„
Guziki do palt	—.18, —.25, —.35	„
Guziki do rewerend z uszkiem	sztuka 06	„
Guziki do spodni steinusowe 1 tuzin m	—.40 do —.45	„
Guziki „ „ blaszane 1 tuzin „	—.10 „ —.18	„
Haczyki do spodni stalowe 1 „ „	—.96	„
Spinki „ „ „ 1 „ „	—.96	„
Spinki II jakość 1 „ „	—.60	„
Haczki II jakość 1 „ „	—.60	„
Jedwab do szycia na maszynie 1 spulka 100 mtr.	—,35	„
Jedwab „ „ marki Gulliver 1 „ 400 „	1,30	„
Jedwab do dziurek „Graciosa“ „	—,45	„
Nici do maszyny (marki Goegingen) Ackermann Grzebień 1000 mtr.	1,75	„
Nici do guzików przyszywania (Gruszwitz) bardzo mocne 100 mtr. w kłąbie	—,55	„
Bawełna do fastrygowania dobry gatunek	—,55 i —,80	„
Igły do szycia ręką, (Lamerc)	—,55	„

„Odzież“, W. Samarzewski, Król. Huta.

Własne Wydawnictwa „Odzieży“

1. Podręcznik do nauki kroju okryć damskich z ilustracjami (100 rycin)	8.—	zł
2. „Odzież“ co miesiąc zeszyt ćwierćrocznie	3,—	„
3. „Odzież“ z kompletem żurnali półrocznie	22,—	„
4. Nowy wielki Podręcznik krój męski 4-te wydanie w 3 częściach	24.	„
5. Centimetrówki w zmniejszeniu $^1/_4$ $^1/_8$ sztuka	0,25	„
6. Winkiel — owal	5,—	„
7. Linja do klap rabatów, spodnicy	1,25	„
8. Kolekcja 7 sztuk szablon do znaczenia klap	4.50	„
9. Linja pomocnicza do określenia pach i wycięcia szyji	1,—	„
10. Formy wykrojek według miary damske i męskie od	1,50—4,50	„

Wydawnictwa inne:

Wł. Berkan, życiorys własny słynnego krawca	4,50	„
Żurnale męskie i damskie (tak krajowe jak zagraniczne)	od 2,00—18,—	„

poleca i wysyła

Administracja „Odzieży Król. Huta.

Jan Wieroński

Kuśnierz i Czapnik

Królewska Huta, ul. M. J. Piłsudskiego 1

poleca

swój bogato zaopatrzony skład futer

różnego rodzaju oraz

przybory i oznaki wojskowe, guziki dla liberji

i różnych towarzystw.

Sukna na obsady i patki na kołnierze.

Ceny przystępne.

Jedyne polskie przedsiębiorstwo tego rodzaju na miejscu.

Prosba.

Sza. Czytelników którzy posiadają nasz wielki Podręcznik, krój męski i damski, niezniszczony czyli mało używany o ile go niepotrzebują odbieramy z powrotem za inną rzecz lub obliczenie.

Z powodu wyczerpania się zupełnie tego nakładu patrzebujemy kilka egz. zaraz: nowy nakład będzie w lutym.

Red. Odzieży.

Czeladnik krawiecki

z dużą praktyką poszukuje pracy najchętniej na **Górnym Śląsku.** Oferty pod „Duża Praktyka“ nadsyłać do administracji **Odzież,** Król. Huta.

Nowy Kurs Kroju







rozpoczyna się

7. styczuia 1930 r.

Kursa kroju zaoczne

w drodze listownej rozpoczynają się każdego czasu, na bardzo dogodnych warunkach, bliższe szczegóły poniżej









Zgłoszenia do Konc. Szkoły Kroju

W. Samarzewskiego

w Król. Hucie.







Cena kursów kroju

zaocznych (listownie).

Nr. 1. **Kurs kroju kompletny** obejmujący krawiectwo cywilne, wojskowe, dla duchowieństwa, sportowe i stroji narodowych 48 tablic z przyborami objaśnieniem, rysunki naturalnej wielkości . . 110 zł.

Krawiectwo damskie.

Nr. 2. **Kurs kroju Kostjumów sukien i płaszczy damskich** według żurnali ostatniej mody składający się z 24 tablic z objaśnieniem i przyborami . . 60 zł
Podręcznik 8 zł

Nr. 3. **Kurs kroju specjalny ubranek** dziecięcych 5 tablic z objaśnieniem . . . . . . 12 zł

Warunki płacenia.

Naukę płaci się z góry lub za zaliczką. By umożliwić i mniej zamożnym korzystania z kursu zaocznego, płacić można ratami po 20 złotych, w tym razie otrzymuje uczący tyle tablic ile się stosunkowo do zapłaty należy.

Prywatna Koncesjonowana Wyższa Szkoła Kroju

W. Samarzewski, Królewska Huta, ulica Wolności nr. 76.

Wszelkie przybory potrzebne do nauki kroju jak centymetrówki, papier biały, linje, ołówki itp. otrzymuje się w szkole kroju.

Nauka kroju bezpłatnie.

Wyuczamy kroju bezpłatnie, tylko przybory i mieszkanie się płaci tych z Szan. Czytelników, którzy nam zjednają najmniej 10ciu nowych abonentów i którzy za Odzież zgóry najmniej 10 zł. zapłacą.

Przy pozyskaniu 5 abonentów dopłaca się połowę do nauki czyli 40 zł., przy 3 abonentach dopłaca się 60 zł. za naukę.

Prosimy o agitację, może się poszczęści.

Nazwiska zwerbowanych należy nam podać do 1-go stycznia 1930r. to nauka może się w lutym 1930 rozpocząć.

Wydawnictwo.

Książka miarowa.

Przy krawiectwie jest niezbędna książka obstalunkowa, gdyż do niej zapisujemy obstalunki zarazem z miarami i życzeniami gościa, jak i kiedy ubranie ma być ukończone i za ile ugodzone.

Taką praktyczną książkę w mocnej oprawie wydanie drugie poleca

Adm. Odzieży.

Cena 2.50 zł, większa 4.— zł za poprzedniem nadesłaniem należności, za pobran. 1.25 zł więcej.

Na życzenie może być i grubsza czyli 2 w jednej za cenę 8 zł.